

OMÓWIENIA I RECENZJE

Cecylian Niezgoda OFMConv

O bł. Janie z Dukli – esej i recenzja

A. Esej

Okazję do napisania poniższych uwag dał mi dekret o heroicznosci cnót bł. Jana z Dukli, natomiast bezpośrednim bodźcem był jego życiorys opublikowany w książce *Ojciec Jan z Dukli*, wydanej przez ojców bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej.

1. Z mojego domu rodzinnego najpiękniejszy widok miałem na Górę Cergową w Beskidzie Niskim. W oczach dziecka była to góra wielka, wysoka, wręcz urzekająca, a także daleka...

A w pomieszczeniu kuchennym wisiał na ścianie obraz bł. Jana z Dukli, który mnie zawsze zastanawiał, bo jakżeż to było, że ten Jan widział Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus? Dopiero wiele lat później odkryłem zagadkę tego obrazu i jego treści.

gorliwy szerzyciel czci bł. Jana z Dukli, o. Czesław Bogdalski, ówczesny gwardian dukielskiego klasztoru bernardynów, w swej książce: *Błogosławiony Jan z Dukli*, po wielokroć wydawanej¹, zamieścił gorącą prośbę do rodaków: „Kto na dalszą fundację Kościoła OO. Bernardynów w Dukli ofiaruje dwie korony, albo dwie marki, lub jednego rubla, tego imię i nazwisko wpisane zostanie do złotej księgi dobrodziejów, która wisieć będzie zawsze na łańcuchu przy ołtarzu błog. Jana z Dukli (...) A dalej: każdy kto powyższą ofiarę złoży, otrzyma w darze wspaniały obraz błog. Jana z Dukli we wielkim formacie. W końcu każdemu z ofiarujących prześle klasztor dukielski za darmo żywot błog. Jana z Dukli.

Nuże tedy! Spieszcie Rodacy z ofiarami na tę potrzebną tak gwałtownie fundację kościoła błog. Jana z Dukli. Tyle dóbr duchowych ona wam przynosi! Tyle pamiętek drogich!”²

Tenże autor wyjaśnia treść obrazu za pomocą uroczej legendy związanej z rozterką Jana, czy ma przejść od franciszkanów do bernardynów: „Długie godziny spędzał w kościele przed ołtarzem Matki Najświętszej, do której szczególniejsze miał nabożeństwo.

– Podczas jednej takiej modlitwy ukazała mu się Królowa niebios z Boskim Dzieciątkiem na ręku i rzekła doń krótko:

– Synu! Idź do obserwy!”³

W objaśnieniu do omawianego wizerunku o. Bogdalski podaje, że jest to obraz „pędzla jednego ze znanych malarzy krakowskich. Odbitki tego obrazu są najbardziej rozpowszechnione w Polsce”⁴.

A czy moi rodzice otrzymali też broszurę z życiorysem bł. Jana z Dukli, nie wiem. W każdym razie wiadomości o Błogosławionym były żywe w moim domu, zwłaszcza legenda o tym, jak to Jan cudownie wędrował od franciszkanów w Krośnie do franciszkanów we Lwowie, żeby Mszę świętą odprawić... do źródelka w Komborni pieszo, a stamtąd na rękach aniołów, ponad Prałkowcami koło Przemysła⁵. Kiedyś, o wiele później, miałem okazję widzieć owo źródelko w Komborni, a także być kilkakrotnie w Prałkowicach, u księży michalitów na odpuszcie ku czci Matki Boskiej Zbararskiej, ósmego września.

Owa moja dziecięca ciekawość Góry Cergowej i bł. Jana z Dukli, która zresztą trwa do dzisiaj, została w części zaspokojona podczas szkolnej wycieczki, którą pamiętam jak przez mgłę... na Cergową i do Pustelni bł. Jana, do której w późniejszym życiu, już jako kapłan franciszkanin, razem z innymi się udawałem; ostatni raz w stanie wojennym, kiedy to leciwy brat Pustelnik, oglądawszy się dokoła, czy nie ma kogoś obcego, pokazał nam wpis do księgi pamiątkowej dzisiejszego pana prezydenta III Rzeczypospolitej Lecha Wałęsy, który wówczas właśnie był internowany w Arłamowie.

I tylko jeden raz, przy zwiedzaniu miasta Dukli, a szczególnie kościoła farnego, który mię urzekł swym finezyjnym, pełnym luster rokokowym wystrojem, i kościoła ojców bernardynów, miałem możliwość nawiedzić kaplicę bł. Jana i modlić się do Boga w Trójcy jedyne go przed relikwiami tego, który jest w niebie moim chwalebny Współbratem – w zakonie i kapłaństwie.

2. Kościół franciszkanów w Krośnie był kościołem mojej rodziny i moim od dzieciństwa, co w pewien sposób wpłynęło na moje franciszkańskie powołanie. A kościół ten i klasztor to dom zakonny bł. Jana z Dukli, o czym świadczy wmurowana w ścianę klasztoru od zewnątrz tablica oznajmiająca, że w tej celi mieszkał bł. Jan z Dukli. Jest to mieszkanie, którego okna wychodzą na prezbiterium kościoła, dawna cela gwardiana tego konwentu⁶.

Kim więc był bł. Jan z Dukli? Odpowiedzmy chronologią, najlepiej historycznie uzasadnioną, sporządzoną przez wicepostulatora sprawy kanonizacyjnej Błogosławionego, o. Wiesława Murawca OFM, zamieszczoną w książce: *Ojciec Jan z Dukli?*

Jan urodził się w Dukli około roku 1414, w rodzinie mieszczańskiej, mieszkającej przy ulicy Kaczyniec, tzw. Wyższym Przedmieściu. Do szkoły parafialnej chodził bądź w Dukli bądź w Krośnie. Tradycja z drugiej połowy XVII stulecia, że studiował w Krakowie na Akademii Krakowskiej, jest niepewna. Tradycja wcześniejsza, z końca XVI wieku, twierdzi, że był pustelnikiem w lasach dukielskich, nad potokiem Zaśpita lub pod Górą Cergową.

Po roku 1434 wstąpił do franciszkanów w Krośnie; franciszkaninem był co najmniej przez 25 lat. Był kapłanem wykształconym i roztropnym, znał teologię i oprócz polskiego dobrze władał językiem niemieckim. Kilka razy sprawował urzędy przełożenińskie, m.in. był gwardianem w Krośnie i we Lwowie.

Po roku 1443, a przed 1461, był kustoszem kustodii ruskiej.

Przed rokiem 1461 i później był kaznodzieją dla patrycjatu niemieckiego we Lwowie przy kościele Świętego Ducha.

4 marca 1461 roku wraz z innymi franciszkanami podpisał dokument zmniejszający ciężary mieszkańców klasztornej wsi Czyszki.

W roku 1463 przeszedł do obserwantów-bernardynów, którzy przybyli do Lwowa w roku 1460.

Obserwantem–bernardynem był przez 21 lat. Zasadniczo mieszkał w klasztorze lwowskim, tylko na krótki czas został skierowany do klasztoru w Poznaniu. We Lwowie, przy kościele Św. Andrzeja Apostoła był kaznodzieją i spowiednikiem zakonników i osób świeckich, nawet po utracie wzroku na kilka lat przed śmiercią. Cierpiał na ciężką chorobę nóg. Był pilny w modlitwie wspólnotowej i prywatnej. Z uмиłowaniem odprawiał Oficjum parvum o Matce Bożej, całe noce spędzał na osobistej modlitwie. Nie stronił od pracy fizycznej, owszem chętnie posługiwał w kuchni i w ogrodzie.

Zmarł 29 września 1484 roku, w uroczystość św. Michała Archaniola, po odmówieniu razem z braćmi psalmów pokutnych, mając około 70 lat – septuagarius! Pochowany został pod prezbiterium.

W drugiej połowie XIX wieku nad jego sarkofagiem, w chórze zakonnym za wielkim ołtarzem, umieszczono obraz pędzla Zofii z Fredro–Szeptyckiej.

3. W odniesieniu do kalendarium bł. Jana z Dukli już ks. Kamil Kantak, historyk tak bernardynów, jak i franciszkanów polskich, zauważył, że „czy studia odbywał na wszechnicy krakowskiej, czy prowadził życie pustelnicze w Dukli, to wszystko są rzeczy niepewne, nie poświadczone wiarogodnymi dokumentami, z późnego podania czerpane. Stwierdzony atoli jest jego wieloletni pobyt w Zakonie Minorytów. U nich spędził jeśli może nie chłopięce lata, to na pewno wiek męski. Tutaj także pełnił urzędy zakonne, był gwardianem w Krośnie i kustoszem lwowskim”⁸.

Dzisiaj jest prawie pewne, że bł. Jan z Dukli nie studiował na Akademii Krakowskiej, nie ma go bowiem w rejestrach studentów tej uczelni. O Hieronim Wyczawski, doskonały historyk Błogosławionego, pisze w tym względzie: „Nie do przyjęcia są podawane przez późniejszych biografów jego studia w Akademii Krakowskiej. Józefowicz zaczerpnął tę wiadomość z drukowanego kazania dominikanina F. Straszyńskiego⁹ ku czci bł. Jana Kantego, gdzie między uczniami Akademii Krakowskiej wymienił autor i bł. Jana z Dukli. Ale tenże Straszyński każe studiować w Akademii Krakowskiej także św. Stanisławowi ze Szczepanowa i św. Jackowi. Metryka studentów Akademii nie tylko nie wymienia imienia naszego Jana, ale co więcej za cały wiek XV notuje jednego tylko studenta z Dukli, niejakiego Bartłomieja pod rokiem 1457”¹⁰.

Pozostaje nam sądzić, że Błogosławiony studiował w zakonie franciszkanów, przynajmniej gdy chodzi o teologię.

Ze studiami w Krakowie łączy się legenda, że Błogosławiony był uczniem św. Jana Kantego, który później miał mu poradzić wstąpienie do franciszkanów. Nawet kalendarium życia św. Jana Kantego nie pozwala na takie przypuszczenie, skoro magisterium z teologii u Benedykta Hesse zdobył dopiero w roku 1443, kiedy to bł. Jan z Dukli był już kapłanem i miał za sobą stanowiska przełożenińskie¹¹.

Natomiast gdy chodzi o studia podstawowe, na poziomie szkoły parafialnej, można spokojnie przyjąć możliwość, że odbył je w klasztorze franciszkańskim w Krośnie. Byłaby to supozycja najprościej tłumacząca młodość i powołanie Błogosławionego. Mianowicie bywały wypadki, że klasztor franciszkański przyjmował młodych chłopców i dawał im możliwość wykształcenia. W tej materii pisze ks. Kamil Kantak: „Chłopców przyjmowano tylko wyjątkowo. Przeważnie zgłaszali się młodzieńcy kilkunastoletni, co się poprzednio trochę poduczili w szkole miejskiej lub parafialnej, czy na posługach u plebana. Takich można było zaraz przyjąć do nowicjatu, a po roku do profesji. (...) Niewątpliwie uczono przed nowicjatem

aspirantów jako chłopców, po nim jako kleryków. Szczegółów nie posiadamy; niechybnie studium zakonne można przyrównać do szkoły katedralnej i przyjąć dlań kurs trivium wraz z całym sposobem ówczesnego nauczania¹².

Gdyby przyjąć takie rozwiązanie, wówczas łatwo zrozumiemy, dlaczego bł. Jan władał dobrze językiem niemieckim. Wtenczas bowiem w Krośnie było wielu osadników niemieckich, a zapewne i w klasztorze franciszkanów nie brakowało braci pochodzenia niemieckiego.

Inną racją, wspierającą supozycję pobytu Błogosławionego już od wczesnej młodości u franciszkanów, jest łatwość zrozumienia faktu, że mimo młodego wieku powoływano go na stanowiska przełożenińskie: „Kilka razy sprawował urzędy przełożenińskie, m.in. w Krośnie i we Lwowie”. Widocznie Jan był dobrze znany braciom, skoro wybierali go na przełożonego, a im ktoś dłużej przebywa w danej wspólnocie, tym lepiej jest znany i doceniany.

Przyjęcie ewentualności, że Błogosławiony od młodości należał do franciszkanów, stwarza trudność w przyjęciu jego pustelnicstwa, czy wręcz każe je wykreślić z jego życiorysu. W tej sprawie pisze H. Wyczawski: „Starsze źródła bernardyńskie milczą o pustelnicwie Jana, opisują je dopiero żywotopisarze. Ks. Kantak wykluczył je jako legendę¹³.”

Ktokolwiek na trzeźwo przeczyta opis mniemanego pobytu Jana na puszczy, jaki nam przedstawia Cz. Bogdalski, musi pomyśleć, że to tylko legenda, łącznie z twierdzeniem, że szukał go tam i z trudem odnalazł, a potem radził wstąpić do franciszkanów św. Jan Kanty, rzekomo udający się przez Duklę na Węgry, w drodze do Rzymu i Ziemi Świętej.

Wystarczy przytoczyć następujący urywek tego opisu: „Niestety po swym przybyciu do Dukli niczego nie mógł się o nim dowiedzieć. Rodzice młodzieńca umarli, inni mieszkańcy nic o nim powiedzieć nie umieli i tylko przypadkiem dowiedział się tyle, że w lasach poza Duklą, kryje się jakiś nieznaną pustelnik, ale go jeszcze żadne ludzkie nie widziało oko. Pobożni ludziska, ot tak z miłosierdzia, zanosili czasem na krawędź lasu trochę chleba lub innego pożywienia, lecz skoro ich tylko z daleka spostrzegł pustelnik, uchodził w gąszcze, że mu się nawet przypatrzeć nie mogli. Niejeden widział jego biedną kapliczkę i mieszkanko, lecz pustelnika nigdy nie widział.

Coś jakby tknęło świątobliwego Jana z Kent, że owym pustelnikiem jest Jan z Dukli. Kazał się przeto podprowadzić do pustelni i tu czekał tak długo, dokąd jej tajemniczy nie nadszedł mieszkaniec. I istotnie, znalazł w nim dawnego swego ucznia, którego tak widzieć pragnął. (...) Za natchnieniem Bożym zaczął wpływać na swego ucznia, by dla większej chwały Bożej i pożytku dusz ludzkich opuścił swą ulubioną puszczy, a oddał się życiu apostołskiemu wśród ludzi¹⁴.

4. Myślę, że w miejsce dawnej, legendy o pustelnikowaniu bł. Jana z Dukli lepiej będzie wysunąć legendę realistyczną, zgodną z charakterem młodego człowieka, tłumaczącą jego powołanie i późniejszą działalność, a równocześnie zachowującą miejscową tradycję o Janie pustelniku, a nawet ją w pewien sposób wyjaśniającą.

Jan chodzący do szkoły, czy to w Dukli czy w Krośnie, musiał przeżywać pragnienie i szukanie ideału życiowego czyli powołania, a uczenie się traktować jako drogę do niego i konieczne przygotowanie. Skoro dane historyczne mówią, że był dobrze wykształcony w teologii, a równocześnie pracowity, na co wyraźnie wskazuje wykonywanie

przez niego dwu, rzadko wówczas łączonych urzędów – kaznodziei dwujęzycznego i spowiednika, to znaczy, że za młodu bardzo pilnie przykładał się do nauki.

Dla pilnego ucznia czasem nabywania wiedzy jest nie tylko rok szkolny, ale także czas wakacji. Ktokolwiek wykorzystywał wakacje na nabywanie wiedzy czy jakiejś umiejętności, co zresztą i dziś jest praktykowane na szeroką skalę – choćby prowadzenie kursów językowych – ten łatwo zrozumie, że Jan skrupulatnie wykorzystywał czas wolny na naukę osobistą, np. przypominanie sobie materiału z dotychczasowej nauki szkolnej, uczenie się łaciny i języka niemieckiego, ćwiczenie głosu, dykcji i wymowy...

Do nauki musiał mieć warunki, zwłaszcza ciszę umożliwiającą maksymalne skupienie. Trudno wszakże przypuścić, by w małym domu rodzinnym i w jego sąsiedztwie miał luksus wyciszenia. Ponadto wiemy, że młodzi ludzie chętnie przebywają na łonie przyrody... Wobec tego wolno przypuszczać, że Jan w okresie wakacji, chcąc obrócić czas na osobistą modlitwę i naukę, korzystał z ciszy leśnej, bo przecież las był tu, tuż za Duklą, o wiele bliżej niż obecnie...

Zapewne rodzice nie tylko nie bronili mu takich naukowych wycieczek, ale wręcz odwrotnie, cieszyli się, że ich syn rzetelnie przygotowuje się do stanu duchownego. W takiej supozycji nie musimy stosować stereotypowych bajeczek o żywieniu się korzonkami na puszczy i o kryciu się pustelnika przed oczyma ludzi, na podobieństwo dzikusa... Mając zaplecze domu rodzinnego co do potrzeb bytowych, mógł spokojnie, nawet przez całe tygodnie obozować w prowizorycznym szałasie nad potokiem Zaśpitu...

Takie doraźne pustelnikowanie nie mogło utrwalić się w pamięci mieszkańców Dukli na stałe, ani nie było czymś wyróżniającym go we wspólnocie zakonnej, tak u franciszkanów jak i u bernardynów, stąd milczenie o Janie jako pustelniku w najstarszych źródłach. Ale kiedy po śmierci Jana szerzyła się jego sława świętości, co więcej, kiedy trzeba było szukać oznak tej świętości w związku z procesem beatyfikacyjnym, starzy ludzie, zwłaszcza potomkowie jego rodu, przypomnieli sobie, jak to Jan za młodu pustelnikował w lesie, modląc się i ucząc.

I wtedy wyjaśnia się nawet to, że podawano co najmniej dwa miejsca tego pustelnikowania, Zaśpitu i Górę Cergową, bo chyba Jan zmieniał je sobie, np. w jednym roku koczował nad Zaśpitem, w drugim na Cergowej... Nawet musiał dokonywać takich zmian miejsca, żeby uniknąć natręctwa ciekawskich, a zresztą wiadomo, że młodzi lubią zmiany...

Jeżeli w materiałach dotyczących bł. Józefa Sebastiana Pelczara czytam, że nie tylko jako chłopiec szkolny, ale przez całe swe życie pilnie wykorzystywał wakacje na pracę naukową lub duszpasterską, bo jak mówił, „przywykłem do pracy jak koń do kieratu”; jeżeli o czcigodnym słudze Bożym ks. Bronisławie Markiewiczzu jego siostra, Maria Dziurkiewiczowa wspomina, że jako chłopiec szkolny podczas wakacji szedł do ogrodu, żeby mu w domu nikt nie przeszkadzał, wychodził na rozłożyste drzewo i tam czytał książki; i jeżeli ja sam najczęściej podczas wakacji, gdzieś poza swoim domem i zwykłymi obowiązkami, pracuję naukowo, m.in. podczas ferii przestudiowałem życiorysy bł. Jana z Dukli, to czemu by nie przyjąć takiej formy spędzania wolnego czasu przez bł. Jana?

Proponowana tu nowa legenda o zwyczajnym pojmowaniu pustelnikowania bł. Jana z Dukli, poświęconego modlitwie i nauce, pozwala nam też zrozumieć jego większe niż innych wykształcenie, jego zamiłowanie do modlitwy osobistej i jego dobre przygotowanie do pracy apostołskiej i duszpasterskiej...

Ponadto koncepcja doraźnego, a nie stałego pustelnikowania tłumaczy jego reakcję, gdy był w Poznaniu, na propozycje współbraci obserwantów, by prowadzić życie pustelnicze, a nie duszpasterskie. Dyskusja była na czasie, ponieważ obserwacja franciszkańska wyrosła właśnie z pustelnicstwa i jego tradycja przetrwała w jej rodzinie do naszych czasów. Wszakże Jan z Dukli nie popierał pustelnicstwa we wspólnocie bernardynów...

Wprawdzie H. Wyczawski pisze: „Sam Jan jako bernardyn zabierał nieraz głos na temat życia pustelniczego, a w starości urządził sobie pustelnię w ogrodzie klasztornym, co mogło być prostą reminiscencją dawnej jego praktyki ascetycznej”¹⁵, ale ową pustelnię w ogrodzie można równie dobrze wytłumaczyć innymi powodami, np. ciasnotą w klasztorze...

Zresztą, owo miejsce skupienia i odosobnienia w ogrodzie klasztornym bardziej przystaje do mojej legendy o doraźnym i okresowym pustelnikowaniu bł. Jana w pobliżu swego domu, aniżeli do prowadzenia życia pustelniczego w sposób trwały na odludziu.

5. Cz. Bogdalski pisze: „Jan Kanty oddawszy uścisk bratni swemu uczniowi, zwrócił się w stronę węgierską wiodącą do Rzymu, a Jan z Dukli... raz jeszcze serdecznie powiódł okiem za swą drogą puszcza i skierował swe kroki na drogę przeciwną wiodącą do Sącza. Tam w klasztorze oo. Franciszkanów prosił o przyjęcie do zakonu, a w niejakiś czas później odesłanym został do Lwowa dla odhycia nowicjatu”¹⁶.

Skąd tu Sącz, czy Stary czy Nowy, i skąd tu nowicjat we Lwowie?

Tak być nie mogło. Bł. Jan z Dukli wstąpił bowiem do franciszkanów w Krośnie, gdzie odbył i czas kandydatury, jeśli był potrzebny, i czas nowicjatu. Tak każą twierdzić realia ówczesnego życia w prowincji franciszkanów. Rzetelny autor H. Wyczawski pisze: „Należy podkreślić, że duże było w owych czasach znaczenie konwentualnych w tych okolicach (...). Ruchliwe konwenty franciszkańskie, rozporządzające większą liczbą ludzi i to ludzi wykształconych i bardziej wewnętrznie wyrobionych od duchowieństwa parafialnego, prowadząc przy tym dobrze zorganizowaną działalność duszpasterską (liczniejsze kazania, wystawne nabożeństwa, bractwa), potrafiły zdobyć szeroki rozgłos i popularność. To przeto apostołstwo franciszkanów konwentualnych pociągało niewątpliwie młodego Jana. (...) W XV wieku, a także i później miał prawie każdy klasztor u franciszkanów nowicjat i studium, przygotowujące kandydatów do kapłaństwa”¹⁷.

Prowincje franciszkańskie dzieliły się na obwody zwane kustodiami. W prowincji czesko-polskiej ustaliły się one w XIII stuleciu i pozostały bez zmiany. Królestwo czeskie liczyło trzy kustodie: praską, kralowo-hradecką i litomierzycką; Morawy jedną, Górny Śląsk jedną, opolską; rdzenna Polska miała dwie: krakowską i gnieźnieńską. W roku 1386 doszła wikaria litewska, a w roku 1430 kustodia ruska z siedzibą kustosa we Lwowie¹⁸.

Do kustodii ruskiej należało siedem klasztorów: Lwów, Gródek, Halicz, Kamieniec, Krosno, Przemyśl, Sanok. Tak więc, z chwilą gdy bł. Jan z Dukli wstąpił do klasztoru w Krośnie, stał się synem tego klasztoru, a równocześnie synem kustodii ruskiej. A ponieważ zazwyczaj poszczególni bracia przebywali w swoich klasztorach bądź na terenie swojej kustodii, a tylko wyjątkowo byli przenoszeni poza jej granice, jest zrozumiałe, dlaczego bł. Jan z Dukli przez cały czas pobytu

u franciszkanów pracował na terenie podlegającym kustoszowi lwowskiemu, a zwłaszcza w Krośnie i we Lwowie. Należy więc odrzucić twierdzenie, że był przełożonym w Krakowie i to w czasie, gdy do Krakowa przybył św. Jan Kapistran: „Okolo roku 1453 wyslanym zostal na staly pobyt do klasztoru franciszkańskiego w Krakowie. (...) Dla Jana z Dukli przybycie Kapistrana tym bardziej było interesujące, że ten mąż święty był po św. Bernardynie Seneńskim najżarliwszym reformatorem zakonu św. Franciszka, który do pierwotnej czystości reguły i obserw zakonnej doprowadzić usiłował. (...) Toteż gdy nadszedł ów zapowiedziany dzień 28 sierpnia 1453, Jan z Dukli z dziwnym wzruszeniem wyszedł wraz z innymi braćmi zakonnymi na Kleparz, gdzie uroczyście miano witać tego zakonnika–legata”¹⁹.

Ta wersja pobytu bł. Jana jako franciszkanina w Krakowie znalazła swe miejsce w lekcji historycznej brewiarza polskiego i franciszkańskiego, iż mianowicie św. Jan Kapistran przyjął Jana z Dukli do obserwantów, co oczywiście sprzeczka się z chronologią bł. Jana i z faktem, że przeszedł on do bernardynów nie podczas pobytu św. Jana Kapistrana w Krakowie (1453–1454), ale we Lwowie w roku 1463²⁰.

Należy także odrzucić jako niehistoryczny drugi pobyt bł. Jana w Krakowie, już jako bernardyna. Został on wymyślony po to, by go skojarzyć z osobą bł. Szymona z Lipnicy: „Wkrótce po wstąpieniu swym do oo. Bernardynów, wyslanym zostal do Krakowa. Tu spotkal z innym świętym tego zakonu, błogosławionym Szymonem z Lipnicy”²¹. To twierdzenie, iż jako bernardyn działał w Krakowie, weszło nawet do obecnego Mszału Rzymskiego dla diecezji polskich, Poznań 1986, wyd. I, s. 197, a także do Liturgii Godzin, IV okres zwykły, Pallotinum 1988, s. 1240.

Umysł poznający nie znosi pustki, dlatego docieka i tworzy, stąd też powstawały i powstają legendy. Wydaje się, że powstają one wtedy, kiedy dana postać zwraca na siebie uwagę, a równocześnie mało jest o niej wiadomości. Tak było z wielu świętymi. Budzili zainteresowanie, ale skąpa była o nich wiedza historyczna. Tymczasem, im większe zainteresowanie, tym większa ciekawość ich życia i działania.

W odniesieniu do postaci świętych mamy jeszcze dodatkowo zjawisko opinii świętości. Ta opinia nie zadowala się samą zwyczajną znajomością świętego, ale oczekuje szczególnych oznak świętości, zdarzeń nadzwyczajnych, osobliwych natchnień... – Stąd potrzeba ubrania świętego w cudownościową legendę.

Tak było ze św. Franciszkiem z Asyżu. Pomimo, że pierwsze oficjalne życiorysy br. Tomasza z Celano (*Vita I* i *Vita II*) wystarczająco przedstawiały sylwetkę Świętego, to jednak wciąż domagano się o nim nowych wiadomości, stąd powstał *Traktat o cudach* tegoż Cellańczyka, stąd *Legenda maior* i *Legenda minor* św. Bonawentury, stąd tzw. *Legenda trzech towarzyszy*, *Zwierciadło doskonałości* i inne, aż wreszcie *Fioretti* przesycone legendą, zaspokoili ciekawość...

Okazuje się, że portret świętego w umysłach czcicieli składa się z portretu historycznego i z portretu legendarnego. Sprawdziło się to na osobie bł. Jana z Dukli. Skąpe wiadomości historyczne o nim, przy równoczesnej opinii świętości i żywotnym kulcie, spowodowały potrzebę uzupełnienia go legendą. Ta legenda szła przez różne życiorysy, aż osiągnęła hagiograficzne apogeum w książce o Czesława Bogdalskiego²², a apogeum eklezyjalne w lekcjach historycznych brewiarza rzymskiego²³.

Od kiedy zacząłem się zajmować bliżej postacią św. O. Franciszka z Asyżu, św. Antoniego Padewskiego, św. Klary z Asyżu i innymi postaciami z naszej rodziny

franciszkańskiej doby średniowiecznej, starałem się rozróżnić w ich życiorysach warstwę legendarną od warstwy historycznej, do czego służyły mi nie tylko kryteria historyczne, ale jeszcze bardziej kryteria teologiczne, zwłaszcza obowiązujące w teologii życia wewnętrznego.

Nic więc dziwnego, że i w opowieściach o postaci bł. Jana z Dukli widzę potrzebę odróżnienia, a nawet oddzielenia faktów historycznych od opowieści legendarnych. Zbliżająca się jego kanonizacja stwarza ku temu pilną potrzebę, gdyż kanonizacja zwróci na niego baczną uwagę, zwłaszcza w Polsce i na Ukrainie – w Dukli i we Lwowie...

Szkic legendarnego portretu bł. Jana z Dukli.

W życiorysach świętych znaki legendarne występują najczęściej w trzech momentach: na początku życia, w niemowlęctwie lub wczesnym dzieciństwie; w tzw. nawróceniu czyli w powołaniu do stanu wyższej doskonałości; przy końcu życia albo tuż przed chwilą śmierci.

O wczesnym dzieciństwie Jana czytamy w dawnych życiorysach, że „skoro z niemowlęcych lat wyrastać poczyna, najpierwej najslodsze imiona Jezus, Maryja wymawiać się nauczył”. Z tego powodu „pobożny pisarz życia jego, Bartłomiej Zimorowicz, radca lwowski, sprawiedliwie o nim napisał, iż wielki Święty będzie”²⁴.

Tę relację jako jawny znak przyszłej świętości pilnie uwzględnił brewiarz rzymski w lekcji historycznej, iż Jan „ab infania futurae sanctimoniae non obscur a praeiut indicia: divina siquidem bnedictione praeventus, nihil ab uberibus matris suae in ore quam sacrosancta Jesu et Mariae nomina habere consuevit”²⁵.

Zapewne legendarny, bo mylny historycznie charakter ma zaliczenie Jana do grona alumnów Wszechnicy Krakowskiej: św. Jana Kantego, bł. Szymona z Lipnicy, bł. Władysława z Gielniowa, świątobliwego Rafała z Proszowic. Zgodnie z nim posłany przez bogobojnych rodziców do Akademii Krakowskiej „z Boskiego rozporządzenia w szczęśliwą nader tam trafił porę, kiedy też przesławna Matka nauk, nie tak szkołą, jak świątnicą cnót będąc, wielu miała synów nie tylko nauką, ale i świątobliwością znamienitych. Tegoż czasu albowiem uczyli się w tejże Akademii B. Jan Kanty, B. Szymon z Lipnicy, B. Władysław z Gielniowa, Rafał Proszowicki, i inni świątobliwością sławni, i wybrani słudzy Boscy”²⁶.

„Wiedzę o skale jednej, wysokiej, na pół mili od Dukli odległej, nad wsią Cergową w lesie będącej, która dla przykrości i wysokości swojej, niedostępna się być zdała, i na której nikt z ludzi nie bywał, udał się na sam wierzchołek skały onej, na który z trudnością wyszedłszy, gdy się obaczył być na miejscu od wszelkiego zgielku świata najwolniejszym, (...) aby z samym tylko Bogiem nieprzerwane mógł mieć przymierze, dziwnie się ucieszył. (...) Sam zaś ostrą i ustawiczną czynił pokutę, rozmaitymi i wymyślnymi sposobami ciało swoje jak najsurowiej karząc i martwiąc, samymi leśnymi frukatami i korzonkami w ustawicznym żyjąc poście. Na tejsze górze wystawił sobie małą kapliczkę dla modlitwy i częstej rozmowy z Bogiem; blisko której wykopał także studzienkę dla posilania siebie podczas pragnienia, z której woda po dziś dzień wielu chorym bywa pomocna”²⁷.

W legendę ubrane zostało jego wstąpienie do franciszkanów, jakoby św. Jan Kanty, rzekomo jego profesor z Krakowa, w drodze do Rzymu szukał go w Dukli, znalazł na pustelni i namówił do życia zakonnego i apostołskiego.

W legendę innego rodzaju zostało także ubrane jego przejście od franciszkanów do bernardynów, iż podczas gdy był w rozterce i modlił się do Matki Bożej o światło w tym względzie, okazała mu się Ona z Dzieciątkiem Jezus na ręku i rozkazała: „Synu, idź do obserwy!”

Legendą w czystej postaci jest popularne opowiadanie o tym, jak bł. Jan szedł od franciszkanów w Krośnie do franciszkanów we Lwowie, by odprawić Mszę św. i o jego zjawieniu się w drodze powietrznej ludziom w Prałkowicach pod Przemyśłem.

„Dnia pewnego... ubrany już w ornat i mając kielich w ręku, bo właśnie wychodzić miał ze Mszą świętą, spostrzegł, że przełożony jest w zakrystii, zwrócił się doń przeto z pokornym zapytaniem dowiadując się o ołtarz:

– Dokąd Ojczeskażesz mi iść ze Mszą świętą?

Przełożony, który podówczas jakąś ważną sprawą był zajęty, zbył go niecierpliwym słowem:

– Do Lwowa!

Sługa Boży, jakby w tym słowie nie uważał nic niezwykłego – skłonił się głęboko i z kielichem w ręku przeszedł kościół, wyszedł na ulice miasta, skierował się potem na drogę wiodącą w stronę Lwowa i szybko szedł coraz dalej a dalej...

Po dobrej godzinie był już w Komborni, ale mocno znużony (...) Siadł przeto na chwilę opodal gościńca przy obfitym źródelku, chcąc się w jego chłodzie orzeźwić nieco (...). Przeżegnał źródelko, wodą obmył zeznojone lica, i w tej chwili... sam nie wie... we śnie li to, czy na jawie... lecz jakimiś potężnymi dźwignion ramionami, wznosi się w jasne błękitu przestworza.

Cudnej piękności młodzieńcy niosą go w powietrzu, jakby na skrzydłach wiatru pomyka z nieopisaną szybkością. Tam daleko... u dołu... mijają wioski i miasta, płynię ponad góry i rzeki. Czasem i trudno mu dojrzeć, co tam jest w dole, tak szybko go niosą.

Raz tylko rozeznał miejscowość jedną, znaną sobie z poprzednich swych podróży. To skromna wioska ruska: Prałkowice pod Przemyśłem. Na jej polach ludzie pracowali. Zdumieni jakimś szumem napowietrznym spojrzeli w górę, a tam anieli pańscy niosą zakonnikę we franciszkańskim habicie. Rzucili się na kolana – a Jan z Dukli błogosławił im z wysocza...

I znowu leci... na skrzydłach anielskich... niestrudzonych a chyżych... mijają łąny bogate, lasy obfite, pagórki zielone, rzeki wartkie. Już widzi... tam przed sobą... na przodzie... jakieś miasto warowne, z zamkiem na wyniosłej górze... patrzy bliżej, to dobrze znany mu Lwów. I w tej chwili ręce anielskie stawiają go bezpiecznie na progu kościoła franciszkańskiego we Lwowie.

Podróż z Komborni trwała chwilę tylko.

A po tej chwilkce... Jan z Dukli, posłuszny rozkazowi otrzymanemu w Krośnie, wyszedł tegoż dnia tylko w godzinę później, ze Mszą świętą... we Lwowie²⁸.

Z tą legendą, iż bł. Jan ubrany w szaty liturgiczne do Mszy świętej i z kielichem w ręku drogą powietrzną poszybował z Krosna do Lwowa, połączyło się mniemanie, że kielich, ornat i manipularz, znajdujące się w kościele klasztornym ojców bernardynów we Lwowie, przynależały do bł. Jana i że on je ze sobą przyniósł od franciszkanów. Przedmioty te uchodziły za relikwie, swoiste sakramentalia, poprzez które bł. Jan udzielał proszącym swojej pomocy, np. „jest kielich bł. Jana, z którego wino z wodą święconą pić dają słabym, a chorzy uzdrawiają się”²⁹.

Wielka cześć i miłość bł. Jana do Matki Bożej dała okazję i motyw do twierdzenia, że Maryja po wiele razy objawiała się mu, zwłaszcza w czasie gdy był niewidomy, na krótko przed śmiercią.

W dawnym życiorysie bł. Jana czytamy: „Sama Najśw. Królowa niebieska, wdzięczna będąc czci, którą Jej przez cały wiek życia świadczył, (...) po kilkakroć nawiedzić go raczyła, przynosząc w małej postaci dzieciny najśłodszego Syna swojego. (...) Pewnego też czasu pokazawszy mu się w wielkiej jasności na kształt jak w słońce ubrana, i trzymając na rękach Najśw. Dziecinę Jezusa Pana, rzekła do niego że: «Lwów i kraje Ruskie oprócz mnie dotąd nie mieli przed Synem moim osobliwego Patrona. Otóż tobie ten urząd zlecam; żebyś się za nimi do Syna mego w ich potrzebach przyczyniał, a ja ci w tym dopomagać będę». Tak wielkim faworem i obietnicą Przenajśw. Maryi Panny pocieszony (...) pragnął jak najprędzej rozstać się z ciałem”³⁰.

Portret historyczny bł. Jana z Dukli.

Kiedy 25 czerwca 1948 roku Święta Kongregacja Obrzędów wydała dekret ponownego podjęcia sprawy kanonizacji bł. Jana z Dukli, trzeba było opracować historycznie krytyczny jego życiorys. Wiemy już, że dokonał tego o. Hieronim E. Wyczawski OFM, publikując pracę pt. *Bł. Jan z Dukli. Życie i cześć pośmiertna*, Kraków 1957, ss. 95, która w skróceniu ukazała się w późniejszych dziełach zbiorowych: w *Hagiografii Polskiej*, t. 1, Poznań 1971, a także w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. 10, Kraków 1962–1964, a wreszcie w wersji poprawionej i nieco rozszerzonej w serii hagiograficznej *Polscy Święci*, t. 3, Warszawa 1984, s. 133–184.

To ostatnie opracowanie, według słów autora, opiera się na gruntownej interpretacji źródeł oraz podłożu stosunków i środowiska, w jakich bł. Jan żył. Legendy, tworzywo dawnych życiorysów, zostały odrzucone, potraktowano je jedynie jako swego rodzaju przejaw kultu Jana (s. 136).

Podobny historyczny portret bł. Jana, w odpowiednim skrócie i przy wykorzystaniu pracy o. Wyczawskiego, zamieścił w *Bibliotheca Sanctorum* o. Kajetan Grudziński OFM, wicepostulator sprawy bł. Jana. Jest to najlepszy spośród krótko, syntetycznie ujętych życiorysów bł. Jana z Dukli. Oto jego tłumaczenie.

Urodzony w mieście Dukla, w pobliżu gór Karpat, około roku 1414. W młodości wstąpił do zakonu Braci Franciszkanów Konwentalnych, wszakże daty wstąpienia nie da się ustalić. Wyświęcony na kapłana wyróżniał się gorliwością i roztropnością, tak że zasłużył na powierzanie mu odpowiedzialnych stanowisk. Kilkakrotnie był gwardianem i przełożonym w Krośnie, a później we Lwowie, gdzie był także kustoszem wszystkich klasztorów; poza tym w owym czasie franciszkanie polscy tworzyli jedną prowincję z franciszkanami czeskimi.

Kierowany swą skłonnością do życia kontemplacyjnego poprosił i otrzymał od przełożonych pozwolenie na przejście do ojców bernardynów, wyrosłych z zakonu franciszkańskiego, a nazwanych tak od imienia ich kościołów poświęconych św. Bernardynowi. W nowym otoczeniu był wkrótce jednym z najbardziej gorliwych zakonników, odznaczając się dążeniem do doskonałości, troską o zbawienie dusz i pracą misjonarską. Szczególnym polem jego działalności były aż do końca konfesjonał i ambona.

Kiedy stał się niewidomy i nie mógł samodzielnie przygotowywać się do kazań, korzystał z posługi nowicjusza, który mu czytał teksty święte, potrzebne do

przygotowania kazania. Na ślepotę i inne schorzenia, jakie go dotknęły, nigdy się nie skarżył, ale wobec wszystkich okazywał franciszkańską pogodę ducha.

Zmarł we Lwowie, dnia 29 września 1484 roku, podczas odmawiania z braćmi psalmów pokutnych. Jego śmierć, tak jak jego życie, była pełna zaparcia siebie i ofiary. Cuda i liczne łaski otrzymanywane za jego wstawiennictwem szybko wzbudziły oddawanie mu kultu, który później wciąż się wzmacniał.

Proces beatyfikacyjny, rozpoczęty w roku 1615, zakończył się w 1733 zatwierdzeniem kultu przez Stolicę Apostolską. W roku 1739 papież Klemens XII ogłosił go patronem Polski i Litwy. Ze względu na nowe cuda i łaski otrzymane za jego wstawiennictwem Święta Kongregacja Obrzędów, dnia 25 czerwca 1948 roku, wydała dekret pozwalający na ponowienie jego sprawy, mającej na celu kanonizację³¹.

Dzisiaj wiemy, że dnia 2 lipca 1994 roku Kongregacja do spraw Świętych, na sesji w obecności Jana Pawła II ogłosiła dekret o heroicznosci cnót bł. Jana z Dukli. W ten sposób otwarły się drzwi do ostatniego aktu przed kanonizacją, jakim jest uznanie cudu zdarzonego za jego przyczyną.

B. Recenzja

Janina Herz, *Ojciec Jan z Dukli*, Kalwaria Zebrzydowska 1994, wyd. Calvarianum, ss. 70.

Tytuł książki może być dla czytelnika mylący, bo wprawdzie cała treść w niej zawarta odnosi się do bł. Jana z Dukli, ale w różnym stopniu, jako że książka składa się z kilku opracowań różnych autorów i o różnej tematyce. Bezpośrednio odnosi się do niego chronologia, życiorys i nabożeństwa, wszakże historia klasztoru w Dukli już tylko pośrednio.

Tytuł całości, a także podane autorstwo książki są wzięte z jednej tylko części, z życiorysu Janiny Herz: *Ojciec Jan z Dukli*, ss. 11–32. W ten sposób zapewne wydawnictwo Calvarianum chciało pośmiertnie spłacić dług wdzięczności pisarce, która z wydawnictwem współpracowała. Wydanie książki w 1994 roku kojarzy się czasowo z dekretem heroicznosci cnót bł. Jana, z lipca tegoż roku.

Poniższe uwagi będą dotyczyć wyłącznie życiorysu autorstwa Janiny Herz. Niektóre uwagi są mniej ważne, inne poważniejsze.

– Pomyłką drobną jest błąd w imieniu chrzestnym św. Maksymilina Marii Kolbego, gdyż miał imię Rajmund, a nie Edmund (s. 16).

– Inną pomyłką jest twierdzenie, że św. Franciszek z Asyżu „wprowadził w swoich zakonach ścisły post, obowiązujący od uroczystości św. Michała aż do Adwentu, a oprócz tego post adwentowy i wielkopostny” (s. 24). Otóż takiego postu od św. Michała Archaniola aż do Adwentu św. O. Franciszek nie przepisał swym braciom ani w regule niezatwierdzonej z 1221 roku, ani w regule zatwierdzonej przez papieża Honoriusza III w 1223.

Oдноśny tekst z reguły zatwierdzonej brzmi: „I niech poszczą od uroczystości Wszystkich Świętych do Bożego Narodzenia. Co do świętego postu, który się zaczyna od Objawienia Pańskiego i trwa nieprzerwanie przez czterdzieści dni i który Pan uświęcił swoim świętym postem, kto go dobrowolnie zachowa, niech będzie błogosławiony od Pana, a kto nie chce, nie jest do niego obowiązany. Lecz inny post czterdziestodniowy przed Zmartwychwstaniem Pańskim niech bracia zachowują”³².

– Na stronie 21 czytamy: „Byłoby ciekawie, a może i pouczające wiedzieć, jak polski ksiądz podchodził do odwiecznego wroga i czy widział w Niemcach owieczki

Boże, czy pełnych pychy Krzyżaków” (s. 21). Nie ma tu problemu, bo najpierw sam fakt, że bł. Jan z Dukli duszpasterzował osadnikom niemieckim we Lwowie i w Poznaniu świadczy, iż traktował ich na równi z Polakami, a po drugie problem krzyżacki miał miejsce na terenie Prus i Pomorza, a nie na Rusi i we Lwowie. Poza tym utożsamianie Niemców z Krzyżakami nie jest słuszne...

– Dość problematyczne jest uzasadnianie higieny u braci obserwantów, skoro „św. Jan Kapistran zezwalał na kąpiel tylko w ubraniu. Okazuje się, że jednak już wtedy dbano o higienę. (...) Jak częsta była ta kąpiel, nie wiadomo” (s. 30). Taka notatka wymaga uściślenia, zwłaszcza wyjaśnienia, o jaką kąpiel chodziło, czy w domu własnym, czy w łaźni miejskiej, bo wiemy, że w owym czasie były one dość liczne. I o jakie ubranie chodziło, jako że ubraniem brata mniejszego był habit i tylko habit, który przecież do żadnej kąpeli się nie nadawał...

Niektóre nieścisłości wymagają dokładniejszych wyjaśnień.

– Błędem jest utożsamianie urzędu kustosza z funkcją ekonoma klasztoru i to w znaczeniu dzisiejszym, iż bł. Jan „w klasztorze franciszkanów został kustoszem. Był odpowiedzialny za finanse klasztorne” (s. 20) oraz: „jako kustosz Jan zajmował się też dobrami materialnymi klasztoru. To bardzo trudne zadanie” (s. 21), także: „po przejściu do bernardynów nie chciał przyjąć funkcji kustosza. Prawdopodobnie bał się, że przy jej pełnieniu sprzeniewierzy się franciszkańskiemu ideałowi ubóstwa” (s. 21).

Niezależnie od tego, że sprawy finansowe klasztorów w czasie bł. Jana z Dukli przedstawiały się zupełnie inaczej niż dzisiaj, kiedy każdy klasztor ma ekonoma od spraw materialnych, trzeba spostrzec błędne użycie nazwy i funkcji kustosza.

U franciszkanów kustosz miał i ma do dzisiaj nie funkcję ekonoma, ale urząd przełożonego nad okręgiem zakonnym, zwanym kustodią. Kustodie i kustosze jako ich przełożeni istnieli już za czasu założyciela św. Franciszka z Asyżu, który w swej regule m.in. postanawia: „W razie jego śmierci (tzn. generała zakonu) ministrowie prowincjalni i kustosze niech wybiorą następcę na kapitule w Zielone Świąta. (...) Po kapitule zaś Zielonych Świąt poszczególni ministrowie i kustosze, jeśli zechcą i uznają za dobre, mogą w tym samym roku raz w swoich kustodiach zwołać swych braci na kapitułę”³³. Otóż bł. Jan z Dukli był u franciszkanów kustoszem kustodii ruskiej.

U bernardynów stanowisko kustosza przedstawiało się i dziś się przedstawia inaczej. Mianowicie przełożeni ważniejszych klasztorów mają tytuł kustosza. Klasztor lwowski uzyskał tytuł kustosza dla swego przełożonego długo po śmierci bł. Jana: „W 1513 r. podniesiono klasztor lwowski do rzędu kustodii, a każdorazowy lwowski gwardian tytułował się odtąd kustoszem. Wprawdzie godność ta nie dawała mu tej władzy, jaką mieli kustosze u franciszkanów konwentualnych, ale to miało duże znaczenie prestiżowe”³⁴. Tak więc u bernardynów nikt bł. Janowi funkcji kustosza nie proponował, żeby musiał odmawiać jej przyjęcia...

– Na stronie 29 czytamy: „Wiadomo, że Jan z Dukli już u franciszkanów zasłynął jako kaznodzieja. Nie mógł tego kaznodziejstwa uprawiać bez egzaminu i pozwolenia władzy zakonnej. Czy taki egzamin złożony u obserwantów i u konwentualnych był wystarczający – nie wiadomo. Przepuszczalnie jednak, zważywszy na rozprężenie konwentualnych, taki egzamin był konieczny i prawie na pewno Błogosławiony nie był od niego zwolniony”.

Naiwną manipulacją jest tu robienie z jurysdykcji kanonicznej problemu asceetycznego, a poza tym dziwi antagonizowanie bernardynów z franciszkanami,

z którego wynika, że bł. Jan z Dukli stał niżej jurysdykcyjnie i ascetycznie od ówczesnych bernardynów we Lwowie.

W tym miejscu przyda się chronologia i realia życiowe. Bernardyni przybyli do Lwowa z Krakowa w roku 1460. Było to więc zaledwie 10 lat po ich założeniu przez św. Jana Kapistrana. Mimo że od razu w Krakowie bardzo liczna była rekrutacja nowicjuszków do nich, to jednak trudno przypuścić, by przez tak krótki czas dysponowali wieloma kapłanami zdatnymi do pełnienia funkcji kaznodziei i spowiednika. Nie wiadomo też, czy tacy byli we Lwowie. Dodatkową trudnością we Lwowie była początkowa niechęć do nich arcybiskupa Grzegorza z Sanoka, a przecież od niego zależało udzielenie jurysdykcji³⁵.

Natomiast przybycie do nich w roku 1463, a więc zaledwie w trzy lata po ich instalacji za Bramą Halicką, bł. Jana z Dukli, kapłana starszego, bo w wieku około 50 lat, sławnego kaznodziei i spowiednika, było dla młodej wspólnoty bernardyńskiej zdarzeniem wręcz opatrnościowym. Mieli w nim bowiem doświadczonego i świątobliwego duszpasterza, uznawanego przez arcybiskupa. Trzeba więc wnioskować, że to właśnie bł. Jan z Dukli przyczynił się waleń do stabilizacji bernardynów we Lwowie i że jeżeli chodzi o egzaminy, to raczej on powinien być ich egzaminatorem, wszak źródła bernardyńskie mówią o nim, że odznaczał się dobrą znajomością teologii i roztropnością. Zresztą Jan należał do najwybitniejszych członków wspólnoty bernardynów we Lwowie, jak to zaznacza historia tego klasztoru: „Sporo mieszkało tam dobrych kaznodziejów, z których najsłynniejsi to Jan z Dukli, Sebastian ze Lwowa (1527–9), po nim Marcin z Podolina, Klemens Ramułt (1552). Szczególniejszą znowu świątobliwością zasłynął obok Jana z Dukli Mikołaj ze Środy (+1487), spowiednik pierwszego”³⁶.

– Widoczne jest stosowanie świateł po stronie braci obserwantów i cieni po stronie braci konwentualnych. M.in. w odniesieniu do papieża Jana XXII czytamy: „Był on niechętny franciszkanom, więc niektórzy z nich podważali legalność jego wyboru. Św. Jan Kapistran chciał ukrócić te wątpliwości i urazy i dlatego w konstytucjach uznał wybór tego papieża za legalny. Była to ogromna ulga dla obserwantów, gdyż dzięki temu pozbyli się wątpliwości i konfliktów sumienia” (s. 31).

W odpowiedzi trzeba koniecznie sięgnąć po chronologię. Jan XXII był papieżem od roku 1316 do 1334. Zaraz od początku pontyfikatu zwalczał nie zakon franciszkański, a tzw. braci spirytualnych oraz tzw. fraticellich. Historia tego konfliktu jest bardzo zawiła i nie ma nic wspólnego z braćmi obserwantami, a tym bardziej ze św. Janem Kapistranem, skoro bracia obserwanci w osobie brata Pawła z Trinci (ur. 1309, zm. 1390) i jego kilku towarzyszy rozpoczęli reformę zakonu w roku 1368 za pozwoleniem generała Tomasza Frignani, w pustelni San Bartolomeo di Brugliano. Jan Kapistran był jeszcze bardziej odległy czasowo od Jana XXII, skoro został wikariuszem generalnym obserwantów w latach 1443–16, 1449–52³⁷.

Cieniem rzuconym na braci konwentualnych jest mowa o ich „rozprzężeniu” (s. 29), a także określenie przejścia bł. Jana z Dukli do bernardynów jako ucieczki: „Jan też uciekł od franciszkanów, ale po to, by prowadzić życie bardziej surowe i zgodne z duchem świętego z Asyżu. Użył podstępny, by nie splamić się nieposłuszeństwem” (s. 18).

Z trudnej sytuacji zakonu w XIV wieku, z powodu braci spirytualnych i fraticellich oraz w XV stuleciu, głównie z powodu wielkiej schizmy zachodniej w Kościele, a także walk husyckich w Czechach, nie wynika wniosek, że w klasztorze franciszkanów we Lwowie i w kustodii ruskiej było „rozprzężenie”! Wręcz odwrotnie, franciszkanie kustodii ruskiej,

prowadzący działalność misyjną, zasługują na pochwałę. Przecież wydali spośród siebie w owych czasach dwóch świętych: bł. Jakuba Strzebię (+1409) i samegoż bł. Jana z Dukli.

Poza tym, w czasie gdy bł. Jan przeszedł do bernardynów – rok 1463 – schizma zachodnia należała już do historii, zakończona za sprawą soboru w Konstancji (1414–1418), a także husytyzm po śmierci Jana Husa (+1415) i klęsce taborytów pod Lipanami w 1434 roku stracił swój główny impet, co wpłynęło również korzystnie na uporządkowanie spraw w łonie zakonu franciszkańskiego.

Nazywanie przejścia Jana do bernardynów ucieczką i podstępem szkodzi sameu Janowi, bo podstęp i ucieczka nie tylko nie są posłuszeństwem, ale nawet czymś gorszym do zwykłego nieposłuszeństwa. Najlepszą odpowiedzią na tę trudność niech będzie źródłowa informacja Jana z Komorowa³⁸.

„Jan rzekł (do prowincjała): Czcigodny Ojcze, proszę o pozwolenie pójścia do ojców z obserwancji; który (prowincjał) sądząc, że Jan prosił jedynie o pozwolenie na odwiedzenie ich, powiedział: Idź w imię Pana. On przeto wyszedłszy radośnie, przyszedł do braci (bernardynów), prosząc pokornie, żeby go przyjęli. Zapytany o pozwolenie, odrzekł, że prowincjał udzielił mu go i że świadkami są ci Lwowianie, w których obecności o nie prosił. Zatem bracia przyjęli go. Kiedy zaś prowincjał chciał go odwołać, on dowodził, że od niego właśnie prosił i otrzymał pozwolenie, i tak spokojnie (in pace) pozostał w Obserwacji zakonnej”³⁹.

Przypisy:

¹ Cz. Bogdalski, *Bł. Jan z Dukli*, Kraków 1903; nast. wyd. broszurowe 1903, 1905, 1907, 1938.

² Tenże, *Bł. Jan z Dukli*, Kraków 1903, wyd. I, s. 72.

³ Tamże, s. 33.

⁴ Tamże, s. 77.

⁵ Tamże, s. 23–25.

⁶ Klasztor franciszkanów w Krośnie został założony w roku 1378.

⁷ *Ojciec Jan z Dukli*, Kalwaria Zebrzydowska 1994, ss. 7–9: Kalendarium życia Jana z Dukli.

⁸ K. Kantak, *Franciszkanie Polscy*, t. I, Kraków 1937, s. 193.

⁹ F. Straszynski, *Ręka wszechmocności Boskiej*, Cracoviae 1684, s. A.

¹⁰ H. Wyczawski OFM, *Bł. Jan z Dukli*, w: *Święci Polscy*, t. 3, Warszawa 1984, s. 139.

¹¹ Ks. M. Rechowicz, *Jan Kanty*, w: *Hagiografia Polska*, t. I, Poznań 1971, s. 539.

¹² K. Kantak, jw., s. 176 n.

¹³ H. Wyczawski, jw., s. 140.

¹⁴ Cz. Bogdalski, jw., s. 21.

¹⁵ H. Wyczawski OFM, *Jan z Dukli*, w: *Hagiografia Polska*, t. I, Poznań 1971, s. 588.

¹⁶ Cz. Bogdalski, jw., s. 21.

¹⁷ H. Wyczawski, *Bł. Jan z Dukli*, w: *Święci Polscy*, t. 3, s. 141.

¹⁸ K. Kantak, jw., s. 164.

¹⁹ Cz. Bogdalski, jw., s. 26 n.

- ²⁰ *Officium Poloniae* (1938) 1 X : „A sancto Ioanne a Capistrano per Casimirum regem sub id teporis in Polonia evocato, fratribus Minorum de Observantia adscriptus, praeconceptam sui exspectationem abunde cumulavit”. – *Officium Fratrum Minorum Convetualium* (1951) : „Postea – tzn. po urzędzie kustosza we Lwowie – Minoribus de Observantia a sancto Ioanne a Capistrano aggregatus”.
- ²¹ Cz. Bogdalski, jw., s. 36.
- ²² Cz. Bogdalski celowo połączył portret historyczny z portretem legendarnym bł. Jana z Dukli, pisze bowiem we wstępie do swego życiorysu: „Zbierałem bardzo skrzętnie wszelkie opowieści o bł. Janie, kursujące w żywej tradycji w okolicach Krosna i Dukli. A jakkolwiek nie przypisuję im żadnej większej wagi, to jednak zaznaczam, że pod ich legendarną szatą doszukać się można także drobniuchnych ździebełek prawdy” (Cz. Bogdalski, *Bł. Jan z Dukli*, Kraków 1903, s. 6).
- ²³ Por. J. Zwoliński, *Żywot bł. Jana Duklana. Na tle 2 nokturnu brewiarza rzymskiego opisał*, Jasło 1897.
- ²⁴ *Bł. Jan z Dukli... krajów ruskich i stołecznego miasta Lwowa Opiekun...*, (Lwów) 1819, s. 51.
- ²⁵ *Officia propria pro clerico dioecesium Poloniae. Pars autumnalis, Romae* (1938), s. 60. – Trzeba jednak przyznać, że w tym wydaniu brewiarza jest to jedyny fragment życiorysu bł. Jana z Dukli o posmaku legendarnym.
- ²⁶ *Życie bł. Jan z Dukli*, w: *Bł. Jan z Dukli... krajów ruskich i stołecznego miasta Lwowa Opiekun...*, (Lwów) 1764, bez stronicowania.
- ²⁷ Tamże.
- ²⁸ Cz. Bogdalski, jw., s. 23–25.
- ²⁹ Opisanie Relikwii B. Jana z Dukli, w: *Bł. Jan z Dukli... Lwowa Opiekun... zdesperowanych w chorobach Lekarz...*, (Lwów) 1819, s. 117. – Cz. Bogdalski w pierwszym wydaniu żywota bł. Jana, Kraków 1903 r., zamieszcza fotografie ornatu i kielicha, opatrując je wyjaśnieniami: „Ornat bł. Jana z Dukli, w którym wedle tradycji niesiony był na rękach anielskich z Krosna do Lwowa”, a także: „Kielich bł. Jana z Dukli. Z roku 1470, używał go bł. Jan z Dukli do Mszy świętej” (s. 79).
- ³⁰ *Życie B. Jana z Dukli*, w: *Bł. Jan z Dukli (...) krajów Ruskich i stołecznego miasta Lwowa Opiekun...*, (Lwów) 1764, bez stronicowania.
- ³¹ *Bibliotheca Sanctorum*, t. 6, Roma 1965, kol. 749, tekst w języku włoskim.
- ³² *Pisma św. Franciszka z Asyżu*, Warszawa 1982, s. 98 i 62.
- ³³ Tamże, s. 102.
- ³⁴ *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 194.
- ³⁵ Tamże, s. 193–197.
- ³⁶ Tamże, s. 194.
- ³⁷ Por. H. Wyczawski, *Krótką historią Zakonu Braci Mniejszych*, w: *Klasztory bernardyńskie w Polsce*, s. 581–631; C. Niezgoda, *Ruch spirytualny w zakonie Braci Mniejszych*, w: *Antologia mistyków franciszkańskich*, t. 4, Kraków 1991, s. 5–33.
- ³⁸ *Breve memoriale Ordinis Minorum 1206–1603*, MPH V (1882), s. 246–250.
- ³⁹ Prowincjałem wizytującym wówczas klasztor franciszkanów we Lwowie był Mikołaj Stryczek z Karniowa, Morawianin. Patrz: *Zakony franciszkańskie w Polsce*, Kraków 1982, cz. 1, s. 312–313; cz. 2, s. 39–40, 484.